Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 157 Lwów, czwartek 13 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Powrót z zagranicy

W tych dniach powrócili do Warszawy premier p. **Jędrzejewicz z Rumunji** i wiceminister skarbu p. **Koc z Londynu** i zaraz odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Znak to, że rząd przywiązuje wielką wagę do spraw gospodarczych, zgodnie z głoszonemi na „zjazdach gospodarczych" BB hasłami powrotu czy — jak to bombastycznie nazywają —twarzą do wsi czy do Wisły.

Sprawozdania z takich posiedzeń są zazwyczaj lakoniczne: komitet ekonomiczny zajmował się taką i owaką sprawą bez podania, jaki jest rezultat tego zajmowania się. Stosownie do tego dowiadujemy się, że na wtorkowem posiedzeniu komitet ekonomiczny przyjął sprawozdanie p. Koca o konferencji londyńskiej, ustalił wytyczne polityki zbożowej, omawiano sytuację w przemyśle cementowym, ustalono zasady zamówień taboru kolejowego i rozpatrywano sprawy związane z handlem zagranicznym.

Pod temi w większości nic nie mówiącemi tytułami kryje się szereg ważnych spraw z dziedziny gospodarczej, z czego prosty wniosek, że ta dziedzina staje się najważniejszą w pracach i zamiarach rządu. Stara to historja, że leczy się z kilku chorób tę, która najsilniej daje się we znaki. A że u nas położenie gospodarcze jest najboleśniejszą stroną naszego życia, o tem chyba wszyscy wiedzą, ileże wszyscy ją na sobie samych odczuwają.

Choroba jest więc rozpoznaną, chodzi tylko o skuteczne tj. skutecznemi środkami jej zwalczanie. A o tych środkach właśnie zachowuje się milczenie. Przesiąka tylko tyle, że uważa się za wskazane pospieszyć znowu z pomocą rolnictwu zapomocą będącego w rękach rządu instrumentu: państwowych rezerw zbożowych. Mówi się o konieczności utrzymania cen zboża na „pewnym" poziomie — poziomie wyższym od cen dotychczasowych. Ale nie mówi się, tem mniej widzi się działanie w kierunku zapewnienia ludności możności płacenia wyższych cen, przeciwnie — widzimy nietylko intencje, ale i czyny w kierunku obniżenia zarobków.

Wspomina się też o położeniu w przemyśle cementowym. Doprawdy, jest to bardzo mały odcinek naszego życia gospodarczego, ale jaki charakterystyczny! Pamiętamy, jak podczas akcji obniżania cen kartelowych jeszcze za premierostwa p. Prystora cement odgrywał klasyczną rolę w tych homerycznych bojach między rządem a Lewiatanem — miałżeby ówczesny „sukces" rządu być przez przemysłowców cementowych zakwestjonowany, albo nawet sabotowany? Wszystko jest możliwe. Jeżeli na właścicieli cegielń, korzystających z konjunktury dolarowej, potrzeba aż straszaka zrobienia im kosztem kolei konkurencji, cóż mówić o potężniejszych przemysłowcach cementowych chcących także korzystać z konjunktury.

Uznając tedy w zasadzie słuszność podejścia do spraw gospodarczych, musi się jednak wytknąć albo brak albo trzymanie w tajemnicy środków, zapomocą których chce się zamierzony cel osiągnąć. Jeżeli u nas wysunęło się jako naczelny postulat życia publicznego współpracę społeczeństwa z rządem; jeżeli się nawet poszło dalej, zalecając społeczeństwu, aby sobie radziło samo bez ciągłego oglądania się na pomoc rządu — należałoby te zalecenia stosować w praktyce bodaj przez zaznajomienie opinji nietylko z tematami obrad, ale i z ich konkretnemi wynikami. Szczerze mówiąc, nie byłyby te wyniki niczem więcej poza — zapewne — dobremi chęciami, ale w tych ciężkich czasach i ta pociecha przydałaby się.

Sanacyjna ustawa ubezpieczeniowa

RZECZY GŁÓWNE NIE BĘDĄ „NARAZIE" REALIZOWANE

W Dzienniku ustaw z 11 lipca ogłoszona została uchwalona w Sejmie i w Senacie **ustawa „scaleniowa" o ubezpieczeniach społecznych.**

Termin wejścia w życie ustawy „scaleniowej" wyznaczy osobne rozporządzenie Rady ministrów. Z dniem 11 bm. obowiązuje jedynie artykuł 306 ustawy, postanawiający, iż minister opieki społecznej przeprowadzi organizację ubezpieczeń społecznych w myśl zasad nowej ustawy i ustali sposób przejmowania przez zakłady ubezpieczeń społecznych działalności poszczególnych instytucyj ubezpieczeniowych. W szczególności przysługuje ministrowi opieki społecznej prawo **zmieniać okręgi i siedziby kas chorych oraz zarządzać likwidację poszczególnych kas.** Minister opieki społecznej może też rozwiązywać władze i organa mających ulec likwidacji instytucji ubezpieczeń społecznych i mianować komisarzy oraz specjalne tymczasowe organy komisaryczne do przeprowadzenia wszelkich czynności w zakresie likwidacji.

W kołach sanacyjnych przeważa opinja, iż przepisy ustawy „scaleniowej", dotyczące wprowadzenia ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa i na starość **nie będą w czasie obecnego kryzysu realizowane, ale odłożone zostaną do lepszych czasów.**

* * *

Komunikat powyższy, ta wspaniała w swej prostocie formułka, że ubezpieczenie na starość i od inwalidztwa pracy zostaje „**odłożone do lepszych czasów**", nie wymaga żadnych komentarzy. Wystarczy odczytać mowy sejmowe i senackie przedstawicieli BB oraz przedstawicieli ZPPS i klubu NPR, by zrozumieć, kto wtedy miał rację.

—ooo—

10 profesorów uniwersytetu którzy mają być usunięci

Przed kilku dniami donieśliśmy, że profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy przekroczyli 65 rok życia, mają 1 sierpnia b. r. zostać przeniesieni w stan spoczynku. Obecnie otrzymujemy z autentycznego źródła nazwiska tych profesorów, których usunięcie z katedr ma dotknąć Uniwersytet Jagielloński.

Są nimi profesorowie: Henryk **Hoyer** (antropologja), Kazimierz **Kostanecki** (anatomja), Władysław **Natanson** (fizyka matematyczna), Juljan **Nowak** (bakterjologja), Jan Michał **Rozwadowski** (językoznawstwo), Maksymiljan **Rutkowski** (chirurgja), Leon **Sternbach** (greka), Leon **Wachholz** (medycyna sądowa), Stanisław **Windakiewicz** (literatura polska), Stanisław **Zaremba** (matematyka).

Jak widzimy, są to głośne nazwiska znakomitych uczonych, niełatwych do zastąpienia. Ich ubytek będzie dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, dla studjującej młodzieży, dla kultury polskiej niepowetowaną szkodą. Odejście naraz tego tak licznego grona pierwszorzędnych uczonych z widowni akademickiej stanowić będzie bardzo poważną szczerbę i dlatego z tem serdeczniejszym żalem wypadnie ich pożegnać.

Wszystko zatwierdzili!

Kraków, 13 lipca.

Wczoraj odbyła się w krakowskim okręgowym sądzie karnym jawna rozprawa prasowa „Naprzodu" z powodu sprzeciwu wniesionego przez redakcję przeciw konfiskacie numeru 104 z 7 maja b. r. W numerze tym zostało skonfiskowane urzędowe dementi biura sejmowego, stwierdzające, iż rozesłane przez niewiadomych sprawców zawiadomienie o odwołaniu Zgromadzenia Narodowego było mistyfikacją. To dementi urzędowe równocześnie pojawiło się we wszystkich dziennikach w całej Polsce i nigdzie nie było skonfiskowane, tylko w „Naprzodzie", „Dzienniku Ludowym" i „Głosie Narodu".

Na rozprawie zastępowali sprzeciw tow. red. Haecker i adw. dr. Ringelheim. W skład trybunału wchodzili sędzia Ostręga, jako przewodniczący, sędziowie Żmuda i dr. Stuhr, jako wotanci; konfiskatę zastępował prokurator Szypuła.

Obaj przedstawiciele redakcji wskazali na urzędowy charakter skonfiskowanego dementi i przedłożyli trybunałowi numer „Kurjera Warszawskiego" z 7 maja, w którym dosłownie tensam komunikat biura sejmowego pojawił się z wyraźną sygnaturą PAT.

Wszystko to nic nie pomogło. Trybunał sprzeciw odrzucił i konfiskatę zatwierdził.

Następnie taksamo zatwierdził konfiskatę „Głosu Narodu".

Litwinow kandydatem do nagrody Nobla

—o—

Dzienniki sowieckie notują z nieukrywanem zadowoleniem pogłoskę, jakoby komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow wymieniany był w ostatnich dniach **jako czołowy kandydat do nagrody pokojowej Nobla na rok bież.** Wysunięcie kandydatury Litwinowa, według dzienników sowieckich, pozostaje w związku z rolą odegraną przez Litwinowa w Londynie z okazji zawarcia obu konwencyj, ustalających pojęcie napastnika.

—ooo—

Klęska londyńska

Niepowodzenie t. zw. **Światowej Konferencji Gospodarczej** jest właściwie faktem już dokonanym. Kwestja „ratowania pozorów" należy do rzędu kwestyj, najzupełniej obojętnych z punktu widzenia wszystkich narodów świata. Konferencja dała w rezultacie dotychczasowym jedną rzecz: **bardzo znaczne pogłębienie różnic pomiędzy polityką gospodarczą poszczególnych grup państwowych.** Na czoło wysunęła się — wbrew woli Stanów Zjednoczonych — sprawa **stabilizacji walutowej;** ona to przeciwstawiła sobie wzajemnie kraje „bloku złotego", do których należy i Polska, oraz, według wyrażenia „Timesa" londyńskiego, — „całą resztę ludzkości".

Można więc stwierdzić bez żadnej przesady i bez żadnej „demagogji", że **kapitalistyczny system produkcji i podziału dóbr nie potrafił ani opracować planu przezwyciężenia kryzysu,** ani też dojść do jakiegokolwiek porozumienia wewnętrznego w zakresie o wiele skromniejszym, w zakresie bezpośrednich, chwilowych środków zaradczych.

Ze stanowiska socjalistycznego obydwa zadania Konferencji Londyńskiej były — objektywnie — **zadaniami** niewykonalnemi; poprostu dla tego, że „planowość" gospodarcza stanowi zaprzeczenie samych podstaw gospodarki kapitalistycznej; „planowość" zaś zarządzeń szczegółowych — naprzykład, walutowych — staje się czymś nieprawdopodobnie trudnym przy braku „planowości" ogólnej. Pytanie **prawdziwe** stoi tak: **czy istnieje możliwość wyjścia w płaszczyźnie kapitalizmu, jako ustroju społeczno - gospodarczego i jako pewnej określonej formacji kulturalnej w dziejach społeczeństw?** To pytanie nie istniało właśnie na sali obrad w Londynie; a w nim przecie zamyka się sedno zagadnienia.

„Gasnący świat" daje narodom, jakgdyby umyślnie, lekcję za lekcją, by wykazać im namacalnie całą swoją bezsiłę i całą swoją beznadziejność. Po **Konferencji Rozbrojeniowej — Konferencja Gospodarcza.** Czy urzędowi przedstawiciele państw zdają sobie sprawę z tego, jak głęboko w masach — i to absolutnie wszędzie — **tkwią uczucia niesmaku,** ironji, obrzydzenia, gniewu, nawet pogardy?

⁂

Obronną poniekąd ręką wychodzi, jak dotąd, z tego wszystkiego prezydent **Roosevelt.** Jego walka z „fetyszami", t. j. z rolą i z „dogmatami" **bankierów międzynarodowych** budzi, o ile się zdaje, w Stanach Zjednoczonych dużo rozmachu i entuzjazmu; alarmujące depesze o **bliskim rzekomo załamaniu się polityki społeczno-gospodarczej Roosevelta,** trzeba jednak przyjmować ze **znacznym sceptycyzmem,** bo banki kontynentu europejskiego, **związane z „blokiem złotym"** wszczęły już antyamerykańską kampanję prasową. Przyszłość najbliższa pokaże, co stąd wyniknie.

U nas, w **Polsce,** polityka gospodarcza obozu „sanacyjnego" nie ulegnie bodaj zmianom; tak twierdzi przynajmniej p. minister skarbu **Zawadzki w wywiadzie,** udzielonym w niedzielę ubiegłą **„Kurjerowi Porannemu".** P. **Zawadzki** obstaje przy znanych tezach b. premjera **Prystora:**

utrzymanie złotego — obniżenie kosztów produkcji — dostosowanie poziomu życia do bogactwa kraju — oszczędności".

Wszystko, by... **„przetrwać..."**

W praktyce „program" ten oznacza przerzucenie ciężaru kryzysu na barki mas pracujących. Ludność rozumie doskonale, że „niewinne" formułki o „obniżeniu kosztów produkcji" i o „dostosowaniu poziomu życia" streszczają się w formułach bardzo konkretnych:

obniżenie płac i świadczeń.

A ponadto:

Co „przetrwać"?

Kryzys kapitalizmu? P. **Zawadzki** unika odpowiedzi na problem, czy przeżywamy kryzys „przejściowej konjunktury", czy też **kryzys ustroju?**

I — wreszcie — **oszczędności!**

P. **Zawadzki** wie, naturalnie, jak duży procent w oszczędnościach polskich stanowią **„oszczędności dolarowe".** P. **Roosevelt** smaga dzisiaj od ramienia „zmysł oszczędnościowy" Europy kontynentalnej.

Ale obóz „sanacyjny" — wobec całej swojej konstrukcji od ks. **Radziwiłła** do pos. **Sanojcy — nie może,** choćby na głowie stawał, powiedzieć ani słówka więcej, niż to, co powiedział **„Kurjerowi Porannemu"** p. min. **Zawadzki.**

P. **Sanojca** próbował niedawno powiedzieć coś niecoś o podatkach i egzekutorach, i... „uległ konfiskacie" plus surowe wymówki z „wysokiego miejsca".

Ks. **Radziwiłł** woli nic nie mówić.

„Prawda" łódzka liczy na faszyzm i na „powrót do średniowiecza".

Młodzi konserwatyści liczą na rozłam w B. B. W. R.

„Legjon Młodych" liczy na „rewolucję społeczną" i na.. wydziały bezpieczeństwa... tymczasem.

Narodowa Demokracja liczy na walkę z żydami i na „obalenie masonerji".

Czy to nie jest dokładny obraz **„gasnącego świata"** w Polsce?

Obraz **międzynarodowy** tego „świata" jest produkowany w Londynie. **K. L.**

Dlaczego?

Oczywista, że tak zwani „starzy piłsudczycy" z dawnej **Nowej Ziemi Lubelskiej,** a obecnie po zamknięciu przez władze administracyjne tego pisma z tygodnika **„Niezależni"** najlepiej znają obóz „sanacyjny", bo przecież do niego należeli i poniekąd należą. Dlatego ich uwagi na temat stosunków panujących w rządzącym obozie są miarodajne. Ostatnio organ tych „starych Piłsudczyków" drukuje artykuł, w którym usiłuje znaleźć odpowiedź na pytanie dlaczego w Polsce jest tak źle:

„Dlaczego? Czy może dlatego, że dyletanci, zaopatrzeni w siłę fizyczną zasmakowawszy w przyjemnościach, a nie w trudzie władzy i historycznej odpowiedzialności, przyszli do władzy, dostojni i ufni w doświadczenia, które im dała wojna i przewrót? Czy może dlatego, że przeceniwszy wartości samej siły brutalnej, która tak prosto do nich przemawiała w czasach anormalnych, sile tej nadali prawo twórcze w czasach, w których praca i wartości moralne tylko, mogą i muszą tworzyć rzeczy stałe i nieprzemijające?

A może dlatego, że zapomniawszy o wiedzy i nauce, zawartej w całej przebogatej historji ludzkości i narodów, siebie uważają za początek, a nie za dalszy ciąg niezmordowanych, ale też i logicznych wysiłków całych wieków? A może, sposobem łatwym przyszedłszy do głosu, uważają życie i masy tylko za przedmiot a nie za podmiot i jej źródło?"

Te wątpliwości i pytania są trochę naiwne. „Starzy Piłsudczycy" jeszcze pytają, jeszcze nie wiedzą dlaczego w Polsce jest tak, jak jest. My wiemy dlaczego...

LEON SCHILLER.

Wincenty Drabik

Na początku był **Wyspiański**. Potem **Karol Frycz** i **Wincenty Drabik.** Przed nimi, przed tymi reformatorami polskiej scenografji, panował chaos. Dekoracja teatralna nie była komponowana podług prawideł, obowiązujących malarstwo ówczesne, czy dawniejsze. Nie miała nic wspólnego z potężnym i modnym wtedy impresjonizmem: nie przeciwstawiała się tendencjom naturalistycznym, przez stylizację i anti-życiowy dekoratywizm Secesji; nie usiłowała również montować z elementów realistycznych, z materjału możliwie realnego i, że tak powiem, autentycznego, konstrukcji przestrzennej, celowo uporządkowanej, tak jak to dzisiaj czynimy. Prawda sceniczna, wyrażona zapomocą dekoracji, kłóciła się z prawdą dramatu i prawdą gry aktorskiej. Okna, drzwi a często i sprzęty, nieużywane w akcji scenicznej, malowane na płótnie, przeważnie nienapiętem na blejtramie i nieusztywnionem dyktą; „uciekające perspektywy" ulic i ogrodów, których realność kompromitował aktor za każdym razem, gdy się od proscenium na parę kroków w głąb cofnął; płaskie klomby i skały, niedbale łatą drewnianą podparte, korony drzew bezwstydnie na siatkach rozpięte i ohydę taubzegowych ażurów przypominające; „cienie rzucone" na murach domów zręcznie wprawdzie namalowane, ale nie znikające z nich do końca aktu, nierzadko i do końca sztuki, bez względu na to, że słońce już dawno świecić przestało, a grynszpanowe światło kiepskiego teatralnego księżyca nowe cienie na to samo miejsce rzuca; podłogi głębnych dekoracyj, łamiące się niemal pod kątem prostym z podłogą sceniczną; wiecznie te same przekroje wnętrz, zawsze symetrycznie ustawione i tak skomponowane, by punkt przecięcia wszystkich linij perspektywicznych zbiegał się z takim samym punktem na widowni; achromatyczne, jednostajne, nikłe światło „kanału" (rampy dolnej) i kilku żarówkowych łat górnych, „reflektory" (!) bez soczewek luster i diafragmy, nie mogące skrupić światła na danej postaci, grupie lub formie — tak wyglądała dekoracja teatralna w Krakowie przed trzydziestu kilku laty. I jeszcze, gdyby przy tych nawet środkach technicznych, komponował ją malarz, w duchu epoki, licząc się bodaj trochę z tekstem i akcją sceniczną danego widowiska! Lecz były to naogół tandetne parodje stylu perspektywiczno - monumentalnego, który stworzył wielki **Galli Bibieno**, który później w balecie i w operze stał się kanonem obowiązującym, a w teatrach warszawskich znalazł swych kontynuatorów w **Sacchettim i Głowackim.** Każdy, jako tako zorganizowany teatr, posiadał w swych magazynach komplety „wolnych okolic", lasów, placów miejskich, ogrodów, karczem, izb chłopskich, salonów, pałaców, kościołów i t. p. Epoka prawie nie obowiązywała — teren również. Między Polską, Francją czy Anglją teatralną nie było różnicy. Sprzęt gotycki nikogo nie raził na tle barokowem. Dodajmy jeszcze, że słynny podział całej kostjumologji na dwa okresy i dwa rodzaje ubiorów: „przed narodzeniem Chrystusa togi, po narodzeniu krótkie spodnie" — nie był tylko powiedzeniem jakiegoś krawca teatralnego, ale obowiązywał przez dziesiątki lat na wielu scenach polskich, a będziemy mieli wierny obraz inscenizacji malarskiej owych czasów. W takich to dobieranych z różnych kompletów i bezmyślnie kleconych fragmentach grywano: **Szekspira, Słowackiego, Wiktora Hugo, Ibsena, Hauptmanna, Sardou, Bałuckiego, Anczyca** i **Szujskiego.** Oczywiście do „Kościuszki pod Racławicami" i do „Kordjana" musiano sprawić nowe dekoracje, przedstawiające rynek krakowski i Plac Zamkowy z kolumną Zygmunta. Ale Balladyna, Hamlet, czy Wilhelm Tell, a przedewszystkiem „sztuki współczesne" takich inwestycyj nie wymagały. **Pawlikowski** i **Kotarbiński** dbali co prawda o pewną logikę widowiska scenicznego, korzystali z niektórych, co łatwiejszych, doświadczeń Meiningeńczyków czy Antoine'a, lecz obcy im był duch malarski, domagający się całkowitej reformy obrazu scenicznego i związania go z tendencjami, dominującemi w modernizmie oraz z gustem rozestetyzowanej elity.

Tym, którzy, od pierwszej chwili przekroczenia „scenicznych progów", zadał cios śmiertelny bezsensowi, bezkształtowi i bezbarwności dekoracji teatralnej był **Wyspiański.** Po „Weselu", „Wyzwoleniu", „Protesilasie i Laodamji", inscenizacji „Dziadów", a może bardziej jeszcze po wczytaniu się w jego dramaty, na których wystawienie chwilowo nie mógł liczyć — nauczyliśmy się inaczej patrzeć na scenę. Zaczęło się mówić o potrzebie dekoracji architekturowej, plastycznej, o harmonizowaniu kostjumów z tłem, o układzie grup, światłocieniu i t. p. Dzieło reformy, ledwie przez wielkiego poetę zaczęte, podjął zrazu na scenie krakowskiej za **Solskiego,** później w Teatrze Polskim w Warszawie, **Karol Frycz.** Bardziej kosmopolityczny niż **Wyspiański,** mniej niż on archaizujący, polonizujący i „krakowianizujący", więcej o najświeższe zdobycze modernizmu i ówczesnego zdobnictwa dbały, niż o wypowiedź swej indywidualności, **Frycz** przyswoił scenom polskim zdobycze nowej techniki scenicznej, przegnał raz na zawsze cudaczne składanki starych rupieci i przeforsował obowiązek komponowania całej scenerji do każdego widowiska. Projektując kostjumy, zerwał z szablonami kostjumologji **Racineta** czy **Hotenrotha** i rozwiązywał ich kształt i barwę po malarsku, z maksymalnem wyczuciem efektu scenicznego. Triumfalne i historycznie doniosłe dwa pierwsze lata Teatru Polskiego związane są prawie wyłącznie z nazwiskiem Frycza: Irydjon, Krakowiacy i Górale, Burza, Gromiwoja, groteski molierowskie i rzetelny, pełen smaku i inwencji realizm sztuk współczesnych.

(Dokończenie nastąpi)

Gasnący świat między sobą

P. Cat-Mackiewicz żali się, biedaczek, na katolickie partje europejskie, że wszędzie zawodzą oczekiwania... monarchistów.

I tak w Niemczech niezrozumiała zajadłość centrum przeciw „autentycznemu katolikowi" i monarchiście Papenowi, przy równoczesnych sojuszach z „socjal-ateistami" spowodowało wkońcu zupełne rozbicie tak silnego ongiś centrum, mającego w swych tradycjach walkę z Bismarckiem.

Cat-Mackiewicz stwierdza, że i na innych terenach katolickie partje popełniały również błędy.

A więc wyrzuca jezuitom w Hiszpanji, że zamiast trzymać z Alfonsem XIII i trwać wiernie przy chwiejącym się tronie, polityką swą przyczyniły się do obalenia monarchji, a co zatem idzie do inaugurowania republiki, „republiki, która popaliła klasztory i wkroczyła oficjalnie na drogę walki z Kościołem i klerem" i wreszcie wyrzuca Mackiewicz walkę „z niedużym ilościowo, lecz zwartym moralnie obozem rojalistycznym".

P. Mackiewicz chciałby ściślejszego zespolenia reakcji monarchistycznej z reakcją klerykalną. Dla nas jest rzeczą zgoła obojętną, czy te wsteczne siły wstępować będą do grobu razem, zespolone ze sobą niewątpliwie wspólnemi interesami, czy też osobno, po kolei.

Może nawet lepiej po kolei. Tak jak w Hiszpanji.

Dużo krzyku — mało zysku

Od czerwca działa już fundusz pracy, tj. wyznaczył on 50 miljonów złotych na różne roboty samorządowe, kolejowe itd.

Od wiosny prasa rozpisuje się na temat forsowania różnych robót publicznych — wszystkie z celem zwalczania bezrobocia. Pisze się o tem jako o wybitnej zasłudze, niemal o filantropji, jakby walka z bezrobociem była sportem czy nawet tylko interesem bezpośrednio dotkniętych.

A rezultaty tych hałasów i tego przechwalania się? Mamy w pierwszym tygodniu lipca „statystycznie" 223196 bezrobotnych — o zwyż 3000 więcej niż na 31 grudnia 1932 r., kiedy jeszcze nie było funduszu bezrobocia i kiedy z natury pory roku bezrobocie powinnoby być większe.

O co tu krzyczeć, czem chwalić się, jeżeli w pierwszym tygodniu lipca wszystkiego 1370 bezrobotnych znalazło pracę? Jak wobec tej naprawdę nieznacznej liczby można mówić o „sukcesach" różnych akcyj? Powiedzą nam: roboty ze środków dostarczonych przez fundusz pracy dopiero się organizuje, efekt będzie później. Kiedy? Czy może w jesieni, gdy na roboty drogowe, ziemne itd. wogóle nie będzie już odpowiednia pora?

Bądźcobądź za 50 miljonów można coś zrobić, tembardziej że zasadą ma być, iż większa część tej sumy ma pójść na koszta robocizny. Dotychczas jednak — cyfry przemawiają — mały jest efekt tych zapowiedzi. Już samo to, że z zamienionego i uchwalonego 100-miljonowego funduszu zrobiła się połowa, świadczy, że była to robota na kolanie — jak wszystkie finansowe wyczyny większości sejmowej. Jeżeli w dodatku i z tego przepołowionego funduszu korzyści realne są tak nikłe, należałoby być trochę skromniejszymi, nie robić hałasu i nie mydlić ludziom oczu rzeczami, których żadne oko nie widzi.

—ooo—

VI kongres Międzynarodówki związków zawodowych

W dniach od 30 lipca do 3 sierpnia odbędzie się w Brukseli VI zwyczajny kongres Międzynarodówki związków zawodowych z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przewodniczącego i mowy powitalne. 2) Wybór komisyj. 3) Sprawozdanie z działalności Międzynarodówki związków zawodowych, oraz z działalności wspólnej z Międzynarodówką Socjalistyczną, komisji rozbrojeniowej, sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej (referent tow. Walter Schevenels). 4) Planowo-gospodarcze postulaty Międzynarodówki związków zawodowych (referent tow. Leon Jouhaux). 5) Socjalno-polityczne wytyczne Międzynarodówki zw. zawodowych (referent tow. Korneli Mertens). 6) Program oświatowy Międzynarodówki zw. zawodowych (referent tow. Jerzy Stolz). 7) Zmiana w statucie: wcielenie międzynarodowych sekretarjatów zawodowych do Międzynarodówki zw. zaw. 8) Wolne wnioski. 9) Wybory. 10) Ustalenie miejsca następnego kongresu.

Na kongres ten zapowiedzieli swe przybycie następujący przedstawiciele poza-europejskich organizacyj robotniczych, zbliżonych do Międzynarodówki: tow. Sakamoto (japońskie związki zawodowe, tow. Li-Jung-Ziang (chińskie związki zawodowe), tow. Aftab Ali (wschodnio-indyjskie związki zawodowe), tow. A. Moore (południowo-afrykańskie związki zawodowe) i tow. Wallis (australijskie związki zawodowe).

W czasie kongresu odbędzie się w Brukseli WYSTAWA ŚRODKÓW PROPAGANDOWYCH (plakaty, wykresy graficzne itp.), która będzie obesłana przez szereg central krajowych i międzynarodowych sekretarjatów. Wystawa ta ma na celu zapoznanie się delegatów poszczególnych krajów ze środkami propagandy w innych krajach i wymianę doświadczeń na tem polu.

Walka dwóch bloków

KONFERENCJA GOSPODARCZA W LONDYNIE zrozumiała wreszcie, co cały świat dawno już pojął, że DALSZE JEJ OBRADY NIE DOPROWADZĄ DO CELU. Mimo zakulisowych usiłowań nie osiągnięto porozumienia MIĘDZY DWOMA BLOKAMI: ZŁOTYM I INFLACYJNYM co do stabilizacji walut. Postanowiono tedy na posiedzeniu poniedziałkowem nie prowadzić bezcelowych obrad, lecz wybrać komitet z 10 osób, po 5 z każdego bloku, który będzie próbował dojść do kompromisu. Konferencja zaś sama będzie „obradować" do 26 bm., poczem się odroczy do lepszych czasów.

Oba bloki dotychczas nie odstąpiły ani na jotę od swych założeń. BLOK ZŁOTY, tj. państwa, które utrzymały dla swych walut parytet złota, żądają stabilizacji głównie dolara i funta. BLOK PAŃSTW INFLACYJNYCH, tj. Ameryka i częściowo Anglja z sukursem państw skandynawskich i południowo-amerykańskich sądzi, że jeszcze nie czas na stabilizację, gdyż — tak powiada Roosevelt — ceny nie doszły jeszcze do granicy umożliwiającej podniesienie produkcji.

W środku, nie przechylając się ani na jedną ani na drugą stronę, stoi Anglja, która z jednej strony nie chce wyrzec się korzyści osiągniętych z dewaluacji funta, z drugiej zaś nie chce dopuścić do takiego spadku dolara, aby ten stanął na parytecie z czasu przed wrześniem 1931, tj. 4.86 dol. za funt. Stąd wahadłowa polityka angielska między chęcią ratowania własnej waluty kosztem dolara a podniesieniem kursu dolara dla przybliżenia się do granicy zdolności konkurencyjnej.

W TEJ GMATWANINIE JEST MAŁY PROMYK NADZIEI z tej racji, że w Ameryce zaczynają ujawniać się niepożądane objawy inflacji w formie WYBUJAŁEJ SPEKULACJI. Roosevelt zaklina się, że on i jego rządy nie ponoszą winy w obecnym spadku dolara, że jest on wynikiem spekulacji itd. Prawda czy nieprawda, w każdym razie cel nie został osiągnięty w tej mierze, w jakiej był zamierzony: CENY POSZŁY WPRAWDZIE WGÓRĘ, ALE NAJWIĘCEJ CENY AKCYJ I PAPIERÓW GIEŁDOWYCH, czego żadną miarą nie można uważać za środek do ożywienia produkcji i do zmniejszenia bezrobocia. Co więc w tej sytuacji począć? Jeden zaufany prezydenta prof. Moley pojawił się w Londynie, nie wniósł do konferencji nic nowego i odjechał; drugi zaufany pułkownik Hove ogłasza zagadkowe enuncjacje wyglądające na obronę, podczas gdy pierwej otoczenie Roosevelta szło z całym impetem do ataku.

W ten sposób znalazła się KONFERENCJA W ŚLEPEJ ULICZCE, z której jedynem wyjściem jest powrót do punktu, z którego się wyszło. Gadano i kłócono się przez kilka tygodni, aby dojść do zrozumienia, że nic się nie da zrobić. Zachowuje się więc formy: z konferencji ma zostać tylko jej prezydjum, ale treść jest wyczerpana. Francja i jej sojusznicy w bloku obstają przy parytecie złota. Ameryka czeka na dalszy rozwój wypadków, zaklinając się, że nie przykłada do nich ręki, Anglja czeka swoim zwyczajem, aby ze zmęczenia przeciwników wyciągnąć dla siebie korzyści.

Tak kończy się — ostatnia może — próba świata kapitalistycznego wybrnięcia z chaosu.

Kosztowny samochód zdefektowany

W tych dniach przy zbiegu ulic Grójeckiej i Filtrowej w Warszawie uległ wypadkowi — jak wiedzą nasi czytelnicy — samochód, którym jechali pp. Jan Piłsudski, były minister skarbu, a obecnie wiceprezes Banku Polskiego, oraz inżynier Józef Reinstein.

Samochód — przypominamy ten szczegół — uderzył w słup tramwajowy, pasażerowie ulegli niegroźnemu okaleczeniu twarzy i rąk szkłem.

Obecnie stwierdziwszy, że obaj ci panowie znajdują się w leczeniu domowem, co świadczy, że urazy ich były lekkie, donosi „Polonia" na ten temat:

„Uszkodzeniu poważnemu uległ natomiast cenny samochód marki Lincoln, wartości 100 tysięcy złotych. Poza p. Janem Piłsudskim samochody tej marki posiadają w Polsce tylko minister Beck i prezes BGK generał Górecki".

Mały feljeton

Pełen grozy dzień bezrobotnego górnika

Ulicami Krakowa przejeżdżają codziennie furki naładowane węglem, a ciągnione przez wychudłe szkapiny. Koło furek idą wynędzniali, ubrani w łachmany chłopi. Są to

BEZROBOTNI,

którzy, aby zarobić na kawałek chleba trudnią się handlem węgla. Zdaleka, bo z pod Jaworzna pochodzą ci biedacy. Tam mieszkają — zredukowani górnicy.

NA „BIEDA-SZYBACH"

koło Jaworzna wykopują czarne diamenty, ładują na wózki i kiepską, wyboistą drogą wiozą kilometrami swój towar do Krakowa.

W Krakowie padają oni często ofiarą oszustów, którzy w rozmaity sposób naciągają wędrownych sprzedawców węgla.

ZACZYNAJĄ SIĘ TARGI

długie kłótnie, aż wreszcie bezrobotny oddaje węgiel po 2 zł. 60 gr. za 1 cetnar metr. — bo musi tak sprzedać, byle parę groszy zarobić

NA UTRZYMANIE RODZINY.

Kopał w „bieda-szybie" płacąc właścicielowi terenu 1 zł. za 1 cetnar metr., wynajął furmankę — ile go to kosztowało? O chłodzie i głodzie całą noc wlókł się za furą „polską" szosą do Krakowa.

WRACA DO DOMU

znowu tracąc całą noc. Strudzony zasypia, trzęsie się jego ciało na wozie...

A ON ŚNI...

Kiedyś pracował, stworzył ognisko domowe. Pracą rzetelną zarobił na utrzymanie żony i dzieci...

NADESZŁA REDUKCJA...

Zwolniony błądził po polach, które kryją skarb-węgiel. Nędza zaglądnęła do domu... nieporozumienia, kłótnie...

Uciekał na ugór... i pędził ugorne życie...

Widząc innych, grzebiących w „bieda-szybach" — jął się i on tej pracy...

I PRACUJE...

Straszna to praca, niewdzięczna, rosząca obfitym potem strudzone czoło... dla kilku groszy, dosłownie dla kilku groszy zarobku.

OBUDZIŁ SIĘ...

Jest już w swojej wsi rodzinnej. Dzień... Wnosi do chaty ciemny chleb... i daje go dzieciom...

— Chleba naszego powszedniego... daj ojcze.... — brzmią słowa dzieci w uszach strudzonego bezrobotnego górnika, oddalającego się z chaty na bieda-szyby...

Pochylony, strudzony słysząc ten szept dzieci, idzie kopać w bieda-szybie...

I tak płynie dzień po dniu, upalny dzień, deszczowy dzień, pełen grozy burz dzień bezrobotnego (k.)

Dwa programy szkoły powszechnej

Redukcja materjału nauczania

W wykonaniu ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o nowym ustroju szkolnictwa nastąpi **zmiana programów nauczania** w szkołach. Z początkiem przyszłego roku szkolnego zmieniony zostanie program nauczania klas pierwszej i drugiej szkół powszechnych wszystkich trzech stopni organizacyjnych oraz klasy piątej szkół powszechnych drugiego i trzeciego stopnia, jak również klasy trzeciej, w nowej nomenklaturze, pierwszej gimnazjalnej, zaś w roku następnym zmiany te rozszerzone zostaną na pozostałe klasy szkół powszechnych i czwartą (drugą) szkoły średniej. Proletarjat wsi i miast najbardziej jest zainteresowany szkołą powszechną, dlatego też ograniczę się w ramach artykułu dziennikarskiego do omówienia spraw tylko tej szkoły.

Autorzy nowej ustawy ustroju szkolnego w czasie dyskusji sejmowej, krytykując istniejącą przedtem mozajkę typów i rodzajów szkół, zapowiadali **jednolitość systemu nauczania**, jako pierwszą zaletę nowego projektu. Jak ta „jednolitość" została zrealizowana, niech wykaże dłuższe wyjaśnienie. Szkoły powszechne dzielą się na: 1) **szkoły pierwszego stopnia** o jednym lub dwuch nauczycielach, z liczbą dzieci od 60 do 120, najliczniejsze, 2) **szkoły drugiego stopnia**, przynajmniej z trzema nauczycielami. Nauka we wszystkich szkołach trwa **lat siedem**, obejmuje ona w szkołach pierwszego stopnia program klas czterech, drugiego i trzeciego — siedmiu. Program klasy trzeciej dziecko w szkole pierwszego stopnia powtarza stale dwa lata, w innych tylko raz, klasy czwartej przyswaja w ciągu aż lat trzech, to znaczy, że w siódmym roku pobytu w szkole zajmuje się „młóceniem omłóconego omłotu". Kurs klasy siódmej dziecko w szkole trzeciego stopnia przechodzi w ciągu roku, drugiego w ciągu dwuch lat. Jakkolwiek niema jeszcze wzmianki o warunkach przejścia ze szkoły powszechnej do średniej z egzaminem wstępnym czy bezpośrednio, to jednak ustawa wyraźnie mówi o szkole drugiego lub trzeciego stopnia, jako „podbudowie" szkoły średniej, a wobec tego dziecko wieśniaka musi, jak poprzednio, po ukończeniu dwuch klas, emigrować do miasteczka, aby nie powtarzać klasy trzeciej lub nudzić się przez trzy lata w klasie czwartej i być "nieprzyjętym do szkoły średniej ze względu na wiek. Nic nowego pod słońcem, choć reklamy bardzo dużo.

Stosownie do postępu wiedzy ogólnej i zawodowej komplikowanie się warunków życia, wiązania się gospodarstwa krajów w jedno wielkie gospodarstwa światowe, **podnosi się skala wymagań**, stawianych każdemu pracownikowi i podnoi się **poziom wykształcenia mas**. Minęły bezpowrotnie czasy, w których „wiedzą" były nauki katechizmowe księdza plebana i gadki wędrownych żebraków. W stosunku do nich zakładanie szkółek parafjalnych ze znajomością czytania i pisania było postępem, a dalszym jego ciągiem, t. zw szkoły początkowe. Carska Rosja zakładała t. zw. miejskie kilkuklasowe szkoły płatne, Niemcy i Austrja — wydziałowe, bezpłatne, często dziewięcioklasowe z obcym językiem, historją powszechną i szerokim zakresem matematyki i geografji. Niezapomnianej pamięci tow. Ksawery **Prauss**, jako minister Rządu Ludowego w 1918 r. wprowadza dla całej Polski **średnio-klasową szkołę powszechną** ze zmodyfikowanym programem szkoły wydziałowej. Był to dla b. Królestwa i wsi galicyjskiej **wielki postęp**. Zasadniczo wtedy opracowany i dotąd obowiązujący program przewidywał pracę nauczyciela ze 40-giem dzieci sytych, odzianych i obutych, przybywających z mieszkań czystych i zdrowych, w szkołach obszernych, zaopatrzonych w niezbędne pomoce naukowe. Zaniedbano budownictwo szkolne, w dobie przyrostu dzieci nie powiększano proporcjonalnie etatów nauczycielskich, w związku z czem nauczyciel boryka się z 70-ma dziećmi w klasie przepełnionej bez pomocy naukowych i warunków higienicznych.

Program skutkiem tego stał się niewykonalny. Zarzucono mu, że przekracza poziom zainteresowań dzieci i ich pojemności poznawczej, stąd poczęto go redukować już od roku 1928. Radykalnej zmianie uległ obecnie. Z nowych programów usunięto język obcy, historję powszechną, geografję fizyczną, zredukowano materjał przyrody i matematyki. Nowe programy w stosunku do poprzednich na płaszczyźnie poziomu wiedzy nie są **progresją a regresją**. Czy otrzymane w szkole powszechnej wiadomości będą wystarczające dla przeciętnego obywatela Rzeczypospolitej? Stanowczo nie! Potwierdzenie tego poglądu wyczytać można w ustawie o ustroju szkolnym w art. 15. obowiązującym młodzież w wieku od 14 do 18 lat, nieuczęszczającej do żadnej szkoły, do przymusowego uzupełniania i rozszerzania swej wiedzy na kursach wieczorowych, co nie jest zgodne z higjeną pracy, zalecającą wysiłek umysłowy na godziny ranne a czynności z przewagą wysiłku fizycznego na godziny popołudniowe. Nie jest to również zgodne z logiką rzeczywistości. Czy w okresie wzrastania bezrobocia nie należałoby opóźnić wstępu do pracy zarobkowej młodzieży, aby zatrudnić dorosłych? Czy młodzież tę nie należałoby skierować jeszcze do szkół, aby podnieść poziom powszechnego wykształcenia? I tu dotkniemy **zasadniczego zagadnienia**: dzisiejsze państwo burżuazyjne przy wyścigu zbrojeń, utrzymywaniu nadmiernej liczby mundurowej i niemundurowej policji, opłatach konkordatowych, w okresie załamania się ustroju gospodarczego **nie jest w możności zapewnić swemu obywatelowi dostatecznego zasobu wiedzy**, a proletarjat szkołę powszechną w ujęciu nowego programu uznać musi za namiastkę wykształcenia i wyciągnąć z tej sprzeczności odpowiednie wnioski.

W. Kotwica

Hitler w roli „pacyfisty"

Namiętny flirt naszej „sanacji moralnej" z hitlerowcami, czego jednym z jaskrawych dowodów było tak kordjalne przyjęcie gdańskich „hackenkreuzlerów" w Warszawie, tłumaczony jest m. in. rzekomą „pokojowością" p. Hitlera i wszystkich jego ekspozytur. Być może, że wiara w tę „pokojowość" jest równie szczera i głęboka, jak wiary tej — objekt, — w każdymbądź razie w ocenie tej sprawy trzeba zwrócić uwagę na jedno bardzo charakterystyczne, a nie podlegające zakwestjonowaniu zjawisko.

Z chwilą opanowania władzy w Niemczech, „rządy" hitlerowskie wystąpiły PRZECIWKO PACYFISTOM i ruchowi pacyfistycznemu z niemniejszą furją, jak przeciw znienawidzonym „marksistom" i Żydom. Aresztowano dziesiątki działaczów pacyfistycznych z Lehmannem - Russbüldtem i Schöneichem na czele, pozamykano natychmiast wszystkie pisma, związki i organizacje pacyfistyczne, na haniebnym stosie w dn. 10 maja spalono — wśród wielu innych — wszystkie co do jednej książki pacyfistyczne, zarówno niemieckich, jak obcych autorów, nie wyłączając nawet napisanej przed wielu laty „Precz z orężem!" pióra Berty Suttner, — katowano i mordowano wielu ludzi, podejrzanych o sympatje pacyfistyczne i antymilitarystyczne. Pomijam już tu koszarowo - kapralski „drill", wprowadzony przez Hitlera do wszystkich dziedzin życia publicznego i obowiązujący ciężko dziś doświadczonych obywateli Niemiec — od kołyski aż do trumny. Ten „drill", połączony z bałwochwalstwem względem swiecącego guzika, jest zresztą i w innych „odrodzonych" krajach związany nieodłącznie z t. zw. „wychowaniem państwowem" (?).

I właśnie, obserwując tę niepohamowaną, wściekłą, bestjalską nienawiść „rządu" p. Hitlera i jego organów w stosunku do każdego bez wyjątku przejawu pacyfizmu—na terenie Niemiec, trzeba dojść do nieodpartego niczem wniosku, że hitleryzm traktuje „pokojowość" jedynie jako ARTYKUŁ EKSPORTOWY, ułatwiający pewne manewry dyplomatyczne, u siebie zaś w domu stosuje względem pacyfizmu i jego wyznawców zgoła inną i całkiem jednoznaczną politykę. *Bd.*

Z nowych książek i czasopism

„SŁUŻBA NAUCE". Wychodzi w Polsce pismo pod tym tytułem przeszło od roku, a zapewne tylko bardzo nieliczne jednostki wiedzą o jego istnieniu. Co prawda ukazały się dotąd zaledwie dwa zeszyty tego wydawnictwa — jeden wiosną ubiegłego roku, drugi — w połowie czerwca b. r.

„Służba Nauce"? Słyszymy na każdym kroku o służbie Państwu, społeczeństwu, klasie, stronnictwu, temu czy innemu programowi politycznemu, ale **Służba Nauce?** Nie, o tem w Polsce głucho, a i na świecie poza Polską — również słyszymy o służbie oświatowej; ale oświata nie jest celem sama dla siebie, służy ona sama **pewnym celom**, jest środkiem osiągnięcia tych celów zarówno dla jednostki, zdobywającej oświatę, jak i dla — organizatorów oświaty.

Służba Nauce? — Czy nie powszechnem jest raczej mniemanie, że to nauka podobnie jak oświata i wychowanie służyć mają osobnym celom? Posłuchajmy, co mówi **„O służeniu nauce"** redakcja tego „dziwnego" pisma (zesz. 1-szy):

„Służyć nauce — to poszukiwać prawdy nie jako środka, jako czegoś potrzebnego do osiągnięcia celów innych, lecz dla niej samej. Służyć nauce można tylko dla niej samej, bez względu na to, czy takie lub inne prawdy są w pewnym czasie poszukiwane, czy się ta służba opłaci, czy się podoba komuś silniejszemu, czy też się nie podoba. Służyć nauce — to dążyć do jaknajwiększego rozjaśnienia mroków, które otaczają rozszerzający wciąż swój widnokrąg — umysł ludzki".

Któż jednak powołanym być może do tak pojętej służby nauce?

Zapewne — uczeni, badacze — specjaliści; ale szary ogół, zaprzęgnięty do ciężkiej, wyczerpującej pracy zawodowej, lub — miljony bezrobotnych? — cóż ci ludzie uczynić mogą w **Służbie Nauki?**

Okazuje się, że bardzo wiele. Prawdy naukowe nie są wszak czemś oderwanem do życia. Opierają się ona jakimś materjale rzeczowym. I tu właśnie ma bardzo wiele do zrobienia każdy człowiek dobrej woli i — żywej myśli. A w jaki sposób może to uczynić — daje na to odpowiedź cały szereg artykułów w obu zeszytach „Służby Nauce". A więc: Roman Jakimowicz daje wskazówki „Jak rozpoznawać i chronić od zniszczenia **zabytki** przedhistoryczne?" Adam Chętnik przestrzega przed nierozważnem kolekcjonerstwem indywidualnem, powodującem nieraz „Grabież materjału naukowego". Stanisław Małkowski radzi „Co mamy czynić ze swemi zbiorami?" a w zeszycie 2-gim „Jak współdziałać w gromadzeniu dokumentów geologicznych?" P. I. M. — „Jak służyć nauce polskiej na obczyźnie?"

Po to jednak, aby chcieć gromadzić **jakieś zbiory, czy współdziałać w ochronie** jakichś zagrożonych zabytków przyrody, po to, aby się módz poznać na ich wartości, trzeba mieć ową świeżą, palącą prawdziwie dziecinną ciekawość do pewnych zjawisk i ich zespołów, trzeba mieć wyostrzoną wrażliwość i umiłowanie piękna, trzeba być owładniętym jakąś „namiętnością naukową". Jak się takie „namiętności naukowe" rodzą i rozwijają, jaką mogą być niewyczerpaną krynicą najwyższej radości dla jednostek, a źródłem wzbogacenia dorobku kulturalnego — dla ogółu, pisze z nieporównaną, słoneczną finezją prof. Tadeusz Kotarbiński w artykule wstępnym 2-go zeszytu „Służby Nauce".

Uderza tu pewnego rodzaju **dynamiczne** pojmowanie zadań zbiorów muzealnych i oceniania ich pod tym kątem widzenia. Muzea mają być nie zbiorami osobliwości jedynie, lecz czynnemi ośrodkami szerzenia kultu dla nauki i zaszczepiania owych błogosławionych „namiętności naukowych" wśród najszerszych mas.

Ostatnią stronę 2-go zeszytu **„Służby Nauce"** zajmuje odezwa p. t. **Od Redakcji — do przyjaciół.** Zaczyna się oświadczeniem:

„Nie jest naszym zamiarem popularyzowanie wiedzy. Temu poświęcone są inne wydawnictwa. Wydawnictwo nasze ma na celu przychodzenie z pomocą tym i współdziałanie z tymi, którzy czują potrzebę czynnego udziału w pracy dla Nauki. Przeciwstawiamy się kategorycznie poglądowi, **że uczestniczyć** w pracy dla Nauki może tylko ten, kto odbył studja wyższe. Każdy, kto począł rozumieć dziejową rolę Nauki w życiu ludzkości, kto raz odczuł urok pracy naukowej, kto potrafi być rzetelnym i wytrwałym, ma pełne prawo szukać najbardziej odpowiedniego dla siebie miejsca w niezmiernie dziś już licznych szeregach tych, którzy stale lub przygodnie uczestniczą w odkrywaniu prawd naukowych".

A kończy się wyjaśnieniem: „Spotykaliśmy się z pytaniem... dlaczego nie ogłaszamy prenumeraty? Odpowiedź jest prosta: dlatego, że nie mamy dotychczas pewności, czy drukując numer bieżący, zdołamy zebrać dość środków na następny".

Czy nie powinno się stać ambicją ludzi ideowo przynależnych do klasy robotniczej, aby **„Służba Nauce"** przestała być u nas zjawiskiem przypadkowem i dorywczem, lecz stała się **mocnym organem** o zapewnionej egzystencji i publikacji regularnej, jak bicie zegara, co znaczy bieg czasu ku przyszłości, ku zwycięstwu myśli niezależnej, nieugiętej i nieustraszonej nad kłębowiskiem ciemnoty, nienawiści i barbarzyństwa? A więc — żądajcie w każdej księgarni, sprowadzajcie do każdej czytelni, do każdego Domu Ludowego, do każdego klubu robotniczego! Redakcja i administracja **„Służby Nauce"** Warszawa, Rakowiecka 4. Skład główny w Kasie im. Mianowskiego, Warszawa, Nowy Świat **Nr. 72.**

Janper.

Użyteczna książka

NIECH TYTUŁ PONURY NIE ZRAŻA!

Łódzki „Głos Poranny" podaje obszerną i bardzo pochwalną ocenę książki cenionego naszego współpracownika tow. dr. Józefa Loosa o „Więzieniach w Polsce".

W kwestji tej istnieje ograniczony zasób materjałów, które autor umiał wyśmienicie powiązać i ożywić. Składają się na nie: materjały komisji sejmowej dla zbadania więzień, protokóły stenograficzne z posiedzeń obu Izb oraz publikacje głównego urzędu statystycznego. Jednakże, jak autor pisze, nad pracą jego „ciąży nacisk psychologiczny, który kazał każde zdanie i każde słowo ważyć i kroić na miarę cenzora."

Ale mimo to w książce jest sporo miejsc skonfiskowanych, przyczem „Głos Poranny" konstatuje:

„Charakterystyczne, że konfiskacie uległy wyjątki z przemówienia ministra spraw wewnętrznych na posiedzeniach sejmu w dn. 3 II. 1931, fragmenty mów poselskich (według stenograficznego sprawozdania sejmowego)."

Z recenzji „Głosu Porannego" przytaczamy tu niektóre dane cyfrowe, dotyczące więźniów politycznych. Wskazawszy, iż autor „Więzień w Polsce" stwierdza, że ilość procesów politycznych stale wzrasta u nas, podaje za nim statystykę uwięzionych i zasądzonych.

„Np. w r. 1926 ścigano 2.990 przestępstw politycznych, sądy rozpatrywały 1.543 procesów politycznych, wydając tylko 608 wyroków skazujących. Zaś 935 oskarżonych politycznych w tym roku uniewinniono.

„Najpierw więc — konkluduje autor — długotrwały areszt śledczy, ciągnący się przez miesiące a czasem przez lata, kosztowny nakład czasu, sił, energji i środków materjalnych, zarówno aparatu państwowego, jak i samego uwięzionego — a potem w około 60 proc. wypadków wyrok uniewinniający."

A oto inny temat: ciemnota, a zbrodniczość: Na 165.727 dorosłych przestępców, skazanych w r. 1925 było 111.000 zupełnych analfabetów albo też ludzi obeznanych tylko z czytaniem i pisaniem (tworzy to zwyż 67%) — z ukończoną szkołą elementarną już odsetek spada więcej, niż o połowę, wykazując cyfrę 51.000.

A działanie nędzy? — Dr. Loos powołuje się na opinję wybitnego kryminologa, który po wieloletniej praktyce doszedł do takiego wniosku:

„My, którzy patrzymy codziennie na zbrodnię, uznajemy, że pierwszym obowiązkiem państwa w walce z przestępstwem jest zapewnić każdemu, kto chce pracować, minimum należytego odżywiania, mieszkania, ubrania i kulturalnego wyżycia się. Dopóki ten postulat nie będzie spełniony, cała nasza walka z przestępstwem jest walką z wiatrakami."

Dużo wyczytać i przemyśleć można wziąwszy do ręki tę książkę, będącą czynem obywatelskim.

Z kraju i ze świata

—o—

SĄD ODMÓWIŁ WYPUSZCZENIA RUSZCZEWSKIEGO ZA KAUCJĄ. Aresztowany na sali sądowej po ogłoszeniu wyroku skazującego inż. Ruszczewskiego na sześć lat więzienia, Ruszczewski przebywał dotychczas w więzieniu mokotowskiem. Obrońcy Ruszczewskiego wnieśli podanie do sądu apelacyjnego z prośbą o zmianę środka zapobiegawczego ze względu na słabe zdrowie swojego klijenta. Sąd Apelacyjny na niejawnem posiedzeniu wniosek odrzucił.

SZCZEGÓŁY ZAMORDOWANIA MĘŻA-OFICERA PRZEZ ŻONĘ. Pierwszy dywizjon żandarmerji w Warszawie zawiadomiono o wypadku mężobójstwa, którego terenem był budynek Nr. 308 na terenie twierdzy w Modlinie. W budynku tym mieszkał od kilku miesięcy porucznik centrum wyszkolenia saperów Stefan Polaczek wraz z żoną, 26-letnią Teodozją. Pożycie małżonków było pasmem ciągłych awantur i nieporozumień. Sąsiedzi byli niejednokrotnie świadkami gorszących awantur, które wszczynała żona. W niedzielę wieczorem między małżonkami znów powstała kłótnia. Sprawa wyszła na jaw rano, gdy por. Polaczek, znany z sumienności i punktualności, nie stawił się na służbę. Dowódca wysłał jednego ze strzelców, który w mieszkaniu ujrzał wstrząsającą scenę. Na łóżku leżał por. Polaczek z zaciśniętą pętlą na szyi. Twarz była sina, a ciało zimne. Strzelec zawiadomił władze wojskowe i lekarza, który stwierdził zgon wskutek zaduszenia. Śmierć nastąpiła przed kilku godzinami. O zbrodni zawiadomiono żandarmerję, która przystąpiła do dochodzenia. Po dłuższych poszukiwaniach na terenie twierdzy odnaleziono Polaczkową i sprowadzono na posterunek żandarmerji. W czasie badania Polaczkowa przyznała się do mężobójstwa, którego dokonała z całą świadomością. Po kłótni niedzielnej, gdy mąż położył się w swym pokoju na łóżku, Polaczkowa zaczekała, póki nie zasnął twardo, założyła mu pętlę na szyję i zacisnęła tak silnie i szybko, że nie mógł się bronić.

NAPAD BANDYCKI W TAKSÓWCE. W poniedziałek popołudniu dwóch osobników zamówiło kierowcę dorożki samochodowej nr. 69 w Kaliszu, by przewiózł ich do Ostrowa. Podczas jazdy na szosie między Skalmierzycami a Ociążem, w powiecie ostrowskim, pasażerowie przedzierzgnęli się w bandytów. Jeden z nich uderzył kilkakrotnie siedzącego przy kierownicy szofera w głowę jakiemś żelazem, napadnięty szofer nie stracił jednak przytomności i zimnej krwi, zatrzymał błyskawicznie samochód i wyskoczył. Przeraziło to bandytów, którzy widząc, że napad się nie udał poczęli uciekać. Napadnięty szofer zdołał przytrzymać jednego z nich, Józefa Brudnego z Cieszyna i odstawił na policję. Zbiegły spólnik Brudnego jest szoferem, nazywa się Paweł Alojzy Kawecki i pochodzi również z Cieszyna. Za zbiegłym bandytą, który ukrywa się w południowych powiatach Wielkopolski, zarządzono pościg.

ARESZTOWANIA WŚRÓD DYGNITARZY SAMORZĄDOWYCH W POWIECIE ŁÓDZKIM. — Z polecenia prokuratora aresztowano w związku z wykryciem nadużyć byłego inspektora samorządowego w powiecie łódzkim, Edwarda Szczerbińskiego, sekretarza gminnego w Radogoszczy oraz byłego dyrektora komunalnej Kasy oszczędności powiatu łódzkiego, Walerego Wiechowskiego.

FURJAT URZĄDZIŁ RZEŹ W ŻYRARDOWIE. W domu przy ul. Szerokiej 1 w Żyrardowie zamieszkiwały dwie rodziny Wiśniewskich i Małachowskich. Rodziny te prowadziły wspólnie inte-

Tezy rektora Roemerisa

POLACY NA LITWIE SĄ LITWINAMI UŻYWAJĄCYMI MOWY POLSKIEJ

Rektor uniwersytetu kowieńskiego p. M. Roemeris udzielił temuż samemu organowi „szaulisów" litewskich „Trimitas" — ponownego wywiadu w sprawie litewsko-polskiej. Osią artykułu, który znamy ze streszczenia jest Wilno i Wileńszczyzna. Pan Roemeris uważa, że Polacy litewscy są przeważnie „Litwinami" mówiącymi po polsku". Do tej kategorji zalicza i ród Piłsudskich i np. redaktora „Przeglądu Wileńskiego" L. Abramowicza i wielu innych, nie wyłączając siebie.

Ponieważ p. Roemeris żywi niepłonną nadzieję, że Wilno przecież należeć będzie do Litwy, a na Wileńszczyźnie poza znanemi rodami, jest wiele takich po polsku mówiących Litwinów, przeto zwraca uwagę rządowi litewskiemu, iż winien sobie już teraz zdawać sprawę, że będzie musiał szukać sposobów współżycia z nimi.'

TEORJA RASIZMU

Jest tu jakieś echo rasizmu, przyczem p. Roemeris na konto litewskie sądząc z posiadanego przez nas streszczenia, zalicza wszystkich Polaków — potomków innej ongi narodowości, choć wśród nich mogą być i tacy, którzy z pnia ruskiego się wywodzą, albo z Tatarów. Przyznajemy się, że, omawiając pierwszy wywiad p. Roemera tłumaczyliśmy jego opowiedzenie się za litewskością demokratycznie: ukochaniem ludu litewskiego, pójściem za jego głosem, ale nigdy gmeraniem się w labiryntach rasowych!

Jednakże mimo, że dziś p. Roemeris jest magnificencją, pozwolimy sobie półżartem mu wskazać, że nazwisko Roemer brzmi z germańska, że spotyka się w różnych krajach germańskich. Rozpowszechnienie tego nazwiska pochodzi zapewne stąd, że miano takie dostawało się niegdyś tu i owdzie — jakiemuś Niemcowi, który zasłynął w okolicy z pielgrzymek, odbywanych do Rzymu. Może, który z Roemerów niemieckich (Roemer = Rzymianin) posiada w tradycji rodzinnej jakąś legendę, że od uchodźcy rzymskiego swój ród wywodzi...

Nie... toby nas zadaleko zaprowadziło! Poprzestańmy już na niemieckości.

Czy głos rasy nie nakazywałby w takim razie autorowi wywiadu kolejno otrząsnąć się z litewskości i czy dla dogodzenia dalszym jeszcze przodkom nie powinien autor wywiadu wybuchnąć okrzykiem: Heil Hitler!

Nie możemy w imieniu przyszłych dziejów twierdzić, że Wilno nigdy nie przypadnie w udziale obecnej Litwie, ale argument, jaki wytacza p. Roemeris, że gdyby Polska dobrowolnie oddała Wilno — to miałaby w Litwie wierną sojuszniczkę — jest zbyt „łatwy". P. Roemeris — daje na to gwarancję — i nikt z Polaków na tem nie ucierpi, gdyż p. rektor przekona pp. prezydenta Smetonę, Tubelisa itd., że trzeba w tych Polakach uszanować innojęzycznych Litwinów.

Znaliśmy autora wywiadu za jego pobytu w Krakowie. Jest to człowiek wykształcony. — Jednakże tezy, które ze streszczenia jego wywiadu wybijają się, są może w guście „szaulisowskim", ale nie powinny łączyć się z nazwiskiem autora-profesora. Autor wprawdzie nie zatrzymuje się na fakcie, że za zwrot Wilna odpowiedziałaby Litwa sojuszem i maluje obraz szerszy, jak Polska, znalazłaby w państwach bałtyckich podstawę dla obrony swego Pomorza. Ale chodzi o to, że w dzisiejszej przynajmniej epoce barbaryzacji i rasowych szałów rozprawianie o jakichś wiecznych sojuszach brzmi konfundująco. Innych na to potrzeba warunków, aby narody nie groziły sobie wiecznie kłami i ażeby granice państw nie przypominały zasieków z kolczastemi drutami.

Winiary i Ponary

DWA TAJEMNICZE ZNIEKSZTAŁCONE TRUPY

Specjalną kategorję przestępców tworzyli u nas nieznani sprawcy. Obecnie mnożą się inne wypadki: nieznanych ofiar. O jednej z takich nieznanych ofiar wspomina „Kurjer Poznański". — Chodzi tu o znalezione w zbożu na Winiarach zwłoki — niezwykle zniekształcone. Powszechnie przypuszczano, że to są zwłoki kobiety. Sekcja jednakże wykazała, że jest to trup chłopca w wieku od 17 do 20 lat. Dziennik przez nas cytowany gubi się w domysłach, czy chodzi tu o kogoś, o kim wiadomo, że zaginął — choćby niedawno wymieniany student Galica.

Ale i takich wypadków zaginięcia było więcej. Prowadzone są energiczne dochodzenia — pisze „Kurjer Poznański".

Winiary i tamtejszy mord świeższej daty, doczekają się, być może, i zidentyfikowania ofiary — mimo że zbrodniarz rozmyślnie starał się uczynić zamordowanego nierozpoznawalnym — i wykrycia mordercy.

Natomiast o trupie, znalezionym w lesie ponarskim — wileńska prasa już nic nie komunikuje, a im więcej czasu mija, tem trudniejszą jest sprawa i ustalenia tożsamości zwłok i wykrycia mordercy.

—ooo—

Nowe szczegóły zamordowania posła socjalistycznego

Wiedeńscy socjaliści otrzymali poufnie wiadomości, dotyczące szczegółów zamordowania socjalistycznego posła niemieckiego, Stellinga. Stelling zamieszkiwał pod Köpenick.

Do mieszkania posła Stellinga wtargnęła banda hitlerowców. Podczas ostrej wymiany zdań, Stelling został ciężko ranny i następnie uprowadzony przez hitlerowców.

Po tygodniu, w pobliskiej rzece znaleziono zwłoki, które odesłano do prosektorjum. Identyczność ustalono dopiero na podstawie legitymacji poselskiej, znalezionej w kieszeni, ponieważ twarz ofiary była straszliwie zmasakrowana.

—ooo—

resy handlowe przez dłuższy czas i nic nie wskazywało, że dojdzie do śmiertelnego porachunku. Ubiegłej nocy Józef Wiśniewski, kłócąc się z Małachowskimi, dobył noża i uderzeniem w serce zabił Władysławę Małachowską oraz poranił dotkliwie męża jej, Edwarda i siostrę swą, Marję Wiśniewską. Zbrodniarz, po dokonanem zabójstwie, uciekł i ukrył się w okolicach Żyrardowa. Po kilkogodzinnych poszukiwaniach, Wiśniewskiego aresztowano.

1 zabity, 5 rannych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca.

Dzienniki ogłaszają następujący komunikat urzędowy z województwa białostockiego:

W dniu 10 bm. do będącej w ruchu fabryki włókienniczej Amdurskiego w Piszczanikach, w województwie białostockiem, wtargnęła grupa robotników pozamiejscowych, domagając się unieruchomienia fabryki mimo zawartej przed niedawnym czasem umowy zbiorowej między przemysłowcami a związkami robotniczemi. Napastnicy pobili ciężko robotników pracujących, znęcając się nad nimi, specjalnie zaś nad majstrem Statkiewiczem. Przybyła na miejsce policja rozprószyła napastników, aresztowała prowodyrów, poczem pracę w fabryce nadal podjęto. Podobne zajścia na tle zmuszania robotników do strajku powtórzyły się tegoż dnia w pobliskim Supraślu. Część robotników usiłowała przytem urządzić nielegalną demonstrację. Mimo wezwania obrzucano policję kamieniami, przyczem padły strzały rewolwerowe. Policja oddała salwę ostrzegawczą, skutkiem czego tłum rozprószył się. W wyniku strzelaniny jedna osoba została zabita, a pięć odniosło rany. Jedna z nich w następstwie zmarła. Z pośród policjantów kilkunastu odniosło rany i kontuzje. Spokój w pełni został przywrócony. — Na miejsce zajścia przybyli przedstawiciele władz sądowych i administracyjnych, celem przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

TELEGRAMY

—o—

POLEPSZENIE SIĘ KURSU DOLARA

Warszawa, 12 lipca (tel. wł.). Dziś na rynku dolarowym nastąpiło znaczne polepszenie. Bank Polski zaczął płacić 6'05 zł., wkrótce podniósł kurs na 6'10 zł. W obrotach prywatnych płacono 6'26 zł.

POŻAR MOSTU NA WIŚLE

Warszawa, 12 lipca (tel. wł.). Na moście wiślanym w Tczewie wczoraj zapaliła się część jezdni kołowej. Pożar wkrótce ugaszono. Pastwą ognia padła powierzchnia mostu na przestrzeni 42 metrów.

ARESZTOWANIE STUDENTA-POLAKA

Wrocław, 12 lipca. W związku z aresztowaniem studenta medycyny Polaka Jana Kurpierza za niepodniesienie ręki podczas śpiewania hitlerowskich pieśni w pewnej restauracji wrocławskiej koledzy pragnący aresztowanego odwiedzić, nie zostali od niego dopuszczeni. Komisarz policji oświadczył studentom: „Przyznanie się do przynależności do mniejszości polskiej jest równoznaczne ze zdradą stanu". Kurpierz znajduje się w ścisłem odosobnieniu jako więzień polityczny.

PROCES SABOTAŻOWY W MOSKWIE

Moskwa, 12 lipca. Sąd moskiewski od pięciu dni rozpatrywał sprawę dwunastu osób, oskarżonych o nadużycia w dziedzinie odżywiania robotników. Poczynając od połowy ubiegłego roku żywność w stołówkach robotniczych znacznie się pogorszyła. Często podawano nieświeże mięso, w potrawach znajdowano kawałki szkła, piasek, gwoździe, włosy itd. Śledztwo wykazało, że sprawcami tego byli członkowie grupy „kułaków", działający pod kierownictwem byłego oficera carskiego, Stiepanowa, skazanego w swoim czasie na dziesięć lat więzienia za podpalenie kołchozu i za zamach na życie przedstawiciela władzy. Stiepanow zbiegł z więzienia i z wiosną ubiegłego roku rozpoczął w Moskwie działalność sabotażową, — wciągając do niej ludzi, pracujących w składnicach żywnościowych i stołówkach. Członkowie tej grupy sabotażowej starali się niszczyć żywność w sposób jak najdalej posunięty, nie cofając się przed zatruwaniem pokarmów, przed niszczeniem własności ogólnej, zabójstwami członków kołchozów itd. Jedną z ofiar organizacji był zamordowany działacz kołchozowy Senfugin. Jednocześnie organizacja prowadziła akcję antyrządową i popierała wszelkie poczynania kontrrewolucyjne. — W wyniku procesu Stiepanow i czterech innych oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, szereg ich towarzyszów na kary więzienia do 8 lat.

LITWINOW WE FRANCJI

Paryż, 12 lipca. Litwinow przybył na kurację do miejscowości Royat, gdzie zamieszkał pod przybranem nazwiskiem.

OBJAZD HENDERSONA

Paryż, 12 lipca. W ciągu nocy premjer Daladier, Paul-Boncour i Henderson odbyli naradę, w czasie której przedstawiciele rządu francuskiego zaznajomili Hendersona ze stanowiskiem Francji w różnych kwestjach spornych, poruszanych na konferencji rozbrojeniowej. O godzinie 20'30 Henderson wyjechał do Rzymu.

LOT HYDROPLANÓW WŁOSKICH

Reykjavik, 12 lipca. Dziś o 5 rano eskadra hydroplanów włoskich odleciała z Islandji w kierunku Labradoru. Będzie to 4 etap lotu eskadry na trasie 2400 km.

BOJKOT SWASTYKI

Madryt, 12 lipca. Do Melili (Marokko hiszpańskie) przybył parowiec niemiecki „Porto" pod flagą hitlerowską. Robotnicy portowi odmówili wyładowania okrętu, a następnie wtargnęli na pokład i usiłowali zerwać flagę. Po przybyciu policji i usunięciu flagi ze swastyką — okręt wyładowano.

NĘDZA W AMERYCE

Paryż, 12 lipca. Z Waszyngtonu donoszą, że sprawozdanie miesięczne amerykańskiego urzędu pracy podkreśla, że gorączkowy wzrost zatrudnienia w przemyśle powstał w ostatnich 3 miesiącach wskutek tendencyj spekulacyjnych. Kupcy oraz fabrykanci gromadzą zapasy gotowych wyrobów i surowców, zawierając umowy na dostawę z terminem pierwsze miesiące 1934 r. Produkcja zwiększyła się o 35'6 proc. w porównaniu z początkiem br. Natomiast dochodowość powiększyła się zaledwie o 7 proc., zdolność nabywcza zaś pracowników pozostała w dalszym ciągu na poziomie poniżej 57 proc. stanu normalnego.

—ooo—

Możliwe odroczenie rozprawy brzeskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca.

W sferach politycznych i sądowych szeroko dziś omawiano sprawę przerwy w procesie brzeskim. Dzisiejsza prasa poranna donosi, że jakoby przewodniczący sądu apelacyjnego wiceprezes Zaborowski ze względu na ciężki stan zdrowia nie będzie mógł wziąć udziału w wyznaczonej na czwartek 13 bm. rozprawie. W kuluarach sądowych wyrażano opinję, że w razie niemożności przewodniczenia przez sędziego Zaborowskiego, zastąpi go inny sędzia. W związku z tem wymieniają prezesa sądu apelacyjnego p. Orłowskiego. Gdyby się tak stało, rozprawa czwartkowa będzie musiała być odroczona, ponieważ sędzia Orłowski musiałby poświęcić conajmniej tydzień na zapoznanie się z aktami sprawy, poczem dopiero będzie mógł wyznaczyć nowy termin.

Rozwiązanie rady miasta Łodzi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca.

Ministerstwo spraw wewnętrznych decyzją z 11 bm. rozwiązało na wniosek łódzkiego urzędu wojewódzkiego rady miejskie w miastach Łodzi, Tomaszowie Mazowieckim i Pabjanicach. Jako powód podana jest rabunkowa, rozrzutna i nieudolna gospodarka miejska. (Cel tego umotywowania jest jasny: godzi ono w socjalistyczną radę miasta Łodzi i w socjalistycznego prezydenta tegoż miasta tow. Bronisława Ziemięckiego)

—ooo—

Atak magnatów węglowych na płace górnicze

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 lipca.

Wiceminister opieki społecznej dr. Duch przyjął wczoraj delegację unji przemysłu węglowego, która przedłożyła memorjał o ogólnem położeniu w przemyśle węglowym, wysuwając konieczność wypowiedzenia umowy o płace w górnictwie. — Sprawa ta będzie przedmiotem narad stron zainteresowanych. W razie niedojścia do porozumienia sprawa pójdzie pod orzeczenie komisji pojednawczo-arbitrażowej.

—ooo—

„Wychowanie państwowe" w Niemczech

Po „symbolicznem" spaleniu w Niemczech „szkodliwych" dzieł, których autorzy, w opinji świata kulturalnego, stanowią elitę umysłową Niemiec, hitlerowcy wystąpili z nowym programem: wychowania młodzieży niemieckiej we właściwym duchu. Książki, które budziły niepożądane myśli i przekonania, zostały zniszczone. — Miast tych książek młodzież niemiecka, według programu Hitlera powinna otrzymać inne, które będą wskazywały nowe drogi. W szkołach średnich i wyższych kolosalny nacisk ma być położony na wychowanie młodzieży w duchu hitlerowskim.

FAŁSZOWANIE HISTORJI

W pierwszym rzędzie, według zapowiedzi Goebbelsa, mają być wydane nowe podręczniki historji Niemiec i historji powszechnej. Podręczniki historji Niemiec, które będą wprowadzone w szkołach średnich, muszą być równocześnie podręcznikami wychowania niemieckiej młodzieży w duchu narodowym. Już dziś sztab historyków hitlerowskich pracuje nad ułożeniem tych książek, które, co sobie łatwo można wyobrazić, fałszować będą historję Niemiec od okresu wojny europejskiej, budzić żądzę odwetu i sławić wielkość Hitlera. Tak samo zmienione mają być podręczniki historji powszechnej, z których usunięte ma być wszystko, co mogłoby budzić „niepożądane" myśli u młodzieży.

Jest to tragiczne zaprzepaszczenie na długie zapewne lata, projektów najszlachetniejszych pisarzy i wychowawców w rodzaju Wellsa czy Russela, ażeby młodzież wszystkich narodów uczyła się historji, uzgodnionej przez międzynarodową komisję, która usunęłaby wszelkie naciągania. — Dzięki temu nauka historji przestałaby być kuźnią nienawiści, a stałaby się prawdziwą nauką, służącą interesom całej ludzkości.

Nastał jednak obecnie, jak widzimy, okres coraz to bardziej fałszujących historję „poprawek historycznych".

W ślad za tem idzie

MILITARYZACJA MŁODZIEŻY

Każdy uczeń, według ministra Goebbelsa, powinien być dobrym żołnierzem. Toteż przewidziane jest od nowego roku szkolnego tworzenie w szkołach tak zw. „oddziałów młodocianych" hitlerowców. Brunatne koszule ze swastykami mają odtąd przeniknąć do klas szkolnych. Ta młoda „awangarda", jak ją nazwał Goebbels, będzie miała specjalnych instruktorów z pośród najlepszych kierowników szturmówek hitlerowskich.

OCZYWIŚCIE RUGI

Ponieważ istnieje obawa, by młodzież nie ulegała niepożądanym wpływom, ma być przeprowadzona surowa weryfikacja wszystkich nauczycieli w szkołach średnich.

UNIWERSYTETY TEŻ ZREFORMOWANE: „OBOZY WSPÓLNOTY"

Już są poważne kadry na uniwersytetach, które należy odpowiednio wychować. Nie jest jeszcze zapóźno. O tem mówił słynny hitlerowiec, profesor Mangard, który uważa za konieczne, — by wszyscy studenci, niezależnie od roku studjów, przerwali na rok naukę i zamieszkali w specjalnych obozach. Mają to być obozy wspólnoty, obozy przygotowawcze do nowego życia. W ciągu roku studenci mają pracować nad sobą pod opieką profesorów, całkowicie oddanych nowemu reżimowi w Niemczech.

Piekarze chcą podwyższyć ceny pieczywa

Zwracamy uwagę władz kompetentnych na dowolną kalkulację cen pieczywa, która jak zorjentować się można skierowaną jest dla wywołania dezorjentacji wśród konsumentów i w celu dalszej podwyżki chleba. Chleb podrożał o 5—6 groszy na kilogramie, chleb razowy o 3 grosze. Piekarze, aby móc jeszcze bardziej podnieść ceny na pieczywo ograniczają wypiek chleba do minimum, stwarzając w ten sposób niczem nieuzasadniony popłoch, który znów jest doskonałym motorem dla machinacji cennikowych panów piekarzy.

Na tę prowokację społeczeństwo musi odpowiedzieć protestem przeciw niczem nieuzasadnionym praktykom. Dość żerowania bezkarnego na zniszczonym materjalnie konsumencie. Robotnicy! Kupując pieczywo domagajcie się jego ważenia. O każdej różnicy w wadze donoście na policji i w redakcji naszego pisma. Nie kupować chlebów luksusowych i różnych muttynowych. Jest to trick piekarski polegający na uzyskiwaniu wyższych cen za pieczywo z mąki żytniej, wypieczone bez żadnych domieszek.

Ze strony władz domagamy się należytej kontroli nad piekarzami, by w ten sposób ochronić konsumenta od zamachów na jego głodowe dochody.

Z INNEMI ARTYKUŁAMI PIERWSZEJ POTRZEBY TEŻ NIE JEST LEPIEJ

Ceny artykułów pierwszej potrzeby jak mąka, ziemniaki, cukier itp. zależą od widzimisie sklepikarza, czy hurtownika. Obserwując ten obłędny taniec cen wahający się co godzina, odnosi się wrażenie, że komisja cennikowa we Lwowie poświęca czas lubej bezczynności. Ogromna różnica cen między producentem a konsumentem wykazuje, jak tyją pośrednicy na krzywdzie rzesz pracujących.

Gdy, jak widzimy akcja czynników kompetentnych zawodzi, do głosu winien dojść i podjąć walkę z hydrą spekulantów zainteresowany konsument.

„Wymiana" pracowników w zakładzie czyszczenia miasta

W lwowskim zakładzie czyszczenia miasta trwa „radykalna" wymiana pracowników. Wyrzuca się kilkudziesięciu ludzi uczciwie na kawałek chleba pracujących, a w ich miejsce przyjmuje się różne indywidua, krzykliwie podszywające się pod nazwę „obrońców Lwowa" czy inne patrjotyczne wyczyny. Wśród przyjętych w ten sposób są nazwiska osobników, znane od lat na bruku lwowskim z wyczynów bardzo smutnych, czasem o kryminalnym charakterze. I tacy w magistracie lwowskim mają dziś pierwszeństwo przed ludźmi, którzy uczciwie na kawałek chleba pracują. Wyrzuca się ludzi obarczonych rodzinami, aby ginęli z głodu, bo dziś o znalezieniu pracy trudno przecież mówić.

Czy niema już w magistracie lwowskim nikogo, ktoby się uczciwie odnosił do tych spraw, instytucja publiczna ma być wyłącznie żerowiskiem brygad powojennych. Przecież magistrat rządzi funduszami publicznemi, na które składają się wszyscy obywatele, funduszów tych nie wolno marnować na zaspakajanie niezaspokojonych apetytów. Kiedy wreszcie przywrócona zostanie moralność w gospodarce publicznej?

KOMUNIKATY

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

POSIEDZENIE RSKO odbędzie się w kancelarji dra Dręgiewicza we czwartek 13 bm. o godzinie 7 wieczór.

—ooo—

Z dnia

GDYBY WÓŁ ZNAŁ WARTOŚĆ SWEJ SIŁY...

Po dniach ulewy zaświeciło dawno niewidziane słońce. W duszne upalne południe wybrałem się na miasto wędrować bez celu. Słońce praży niemiłosiernie, a uliczny asfalt zda się roztapiać, mimo, że wczoraj tonął w wodzie. Atmosfera lała napełnia szerokie ulice śródmieścia Lwowa. Jest południe. Ulice świecą pustką. Gdzieniegdzie widać pracowników, czy pracownice sklepowe spieszących na obiad, by znów wrócić do pracy, — aż do zmroku.

Dla pracowników sklepów galanteryjnych, masarskich i czort wie jakiej branży, dla pracowników fryzjerskich niema 8-godzinnego dnia pracy. Mijając kolorowy tłum na wałach Hetmańskich dotarłem do ogrodu Kościuszki. Ogród był pełny. Tłumy dzieci i nianiek napełniały ogród wrzawą. Na ławkach w cieniu siedzą grupy ludzi nędznie odzianych, — to bezrobotni, którzy „nie mieli szczęścia" utrzymać się w swych warsztatach pracy, dotknęła ich redukcja — powoli staczają się na dno nędzy. Dziś mnie, jutro tobie, pomyślałem.

Gdyby można skumulować bunt i nienawiść duszy wiecznie wyzyskiwanych i głodujących i w coraz gorszej nędzy żyjących parjasów, powstałby dynamit, który poruszyłby z posad wszechświat...

Tymczasem słońce świeci jak codzień i jak codzień rośnie fala krzywdy i wyzysku.

Gdyby wół znał wartość swej siły napewno nie pozwoliłby włożyć sobie na kark jarzma. Tak jest z potężną armją bezrobotnych...

Co dzień pogarszający się stan gospodarczy całej klasy pracującej wymaga rewizji dotychczasowych sposobów walki.

Palącą potrzebą dnia jest uświadomienie...

Organizowanie się dookoła hasła walki o planową gospodarkę jest nakazem chwili, a organizowanie to będzie tem skuteczniejsze, gdy do najszerszych sfer dotrze jedyne niezależne pismo jakim jest „Dziennik Ludowy".

Czytaj, polecaj, daj drugiemu przeczytać.

SKŁADKI

—o—

ŁAŃCUCH PRASOWY NA CELE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI — ODDZIAŁ WE LWOWIE. Tow. Pałuk składa 2 złote i wzywa tow. tow. Józefa Tokarskiego i Marcina Kędziołę.

Tow. Szczyrek składa 2 złote i wzywa Artura Hasklera i Stanisława Talarka.

Pieniądze na „Łańcuch prasowy RTPD" przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego" i inkasent Towarzystwa tow. J. Romanowski.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

EMIL HAECKER 90

Historja socjalizmu w Galicji

Gdy tak pewnego razu spaceruje po alei, spostrzega idącego ku niemu łapacza z dwoma policjantami. Zawraca i przyspiesza kroku. Łapacz z policjantami gonią za nim i krzyczą:

— Trzymajcie złodzieja!

— Kłamstwo! — woła Waryński. — Jestem spiskowcem!

I ucieka co tchu.

— Spiskowiec ucieka! — powtórzyło kilkadziesiąt głosów i w jednej chwili, niby z pod ziemi, urósł tłum, oddzielający łapacza z policjantami od Waryńskiego. Jakiś nieznajomy mężczyzna podał mu cylinder, który odrazu zmienił wygląd Waryńskiego, noszącego zazwyczaj niski kapelusz. Waryński uciekał, a za nim i przed nim leciało z ust do ust:

— Spiskowiec ucieka!

Daremnie łapacze i policjanci szarpali się i usiłowali pojmać znikającą im z przed oczu ofiarę. Na każdym kroku zatrzymywani i myleni, mogli tylko zwoływać przeraźliwem gwizdaniem coraz większe posiłki, a tymczasem Waryński zwalniał kroku, bo był niedaleko wyjścia z ogrodu. Teraz jakaś elegancko ubrana pani podaje mu ramię ze słowami:

— Chodźmy, tak będzie bezpieczniej.

I Waryński w cylindrze, w towarzystwie szykownej damy, wychodzi z Saskiego ogrodu. Daremnie jednak prosi swą nieznajomą towarzyszkę, żeby mu powiedziała, komu zawdzięcza ocalenie.

— Boję się spiskowców, — odrzekła filuternie, a rozkazawszy mu wsiąść do dorożki, rzuca mu:

— Żegnam pana! — i znika.

Wobec mnożących się aresztowań Waryński podwajał energję i umacniał ducha u towarzyszów.

— Teraz dopiero jesteśmy wystawieni na ogniową próbę, — mawiał do nich, — nie dawajmy się!

We wrześniu zredagowano przy udziale Waryńskiego „program polskiego stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego", pierwszy polski program partyjny, którego głównym autorem był Aleksander Więckowski. Odpis tego programu posłano zbiegłemu zagranicę Mendelsonowi celem wydrukowania go po zasięgnięciu o nim opinji u socjalistów rosyjskich Piotra Ławrowa, redaktora czasopisma „Wpierod" („Naprzód") i Mikołaja Żukowskiego, uczestnika powstania z r. 1863 i wielkiego przyjaciela Polaków, jako też u socjalisty ukraińskiego Michała Dragomanowa. Program ten z pewnemi zmianami, pod tytułem „Program socyalistów polskich", wydrukowano później w Genewie, ale jako miejsce druku podano na nim Brukselę, dlatego figurował on później w procesach i w prasie partyjnej jako „program brukselski".

Wkońcu września, ustępując naleganiom przyjaciół, opuścił nareszcie Ludwik Waryński Warszawę.

Do Lwowa przyjechał Waryński w ostatnich dniach września. Były to zarazem ostatnie dni pobytu Limanowskiego we Lwowie. Limanowski, do którego Waryński się zgłosił, zapoznał go z Antonim Mańkowskim, u którego też Waryński zamieszkał pod przybranem nazwiskiem Antoniego Lipskiego.

Limanowski, wydalony przez władze, wyjechał 1 października ze Lwowa do Genewy, a Waryński pozostał we Lwowie i zapoznawszy się z Bolesławem Czerwieńskim, Józefem Danilukiem, Adolfem Inlaenderem i innymi socjalistami lwowskimi, rozglądnął się w galicyjskim ruchu socjalistycznym, do którego wejść zamierzał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 8: „Murzynek" (Reduta pod kierownictwem Osterwy).

Piątek. 8: „Murzynek" (zespół Reduty).

COLOSSEUM

„Śpiewak ulicy" (operetka).

—ooo—

ZATWIERDZENIE REKTORA POLITECHNIKI. Prezydent Rzpltej zatwierdził wybór prof. Ottona Nadolskiego na rektora Politechniki lwowskiej na lata akademickie do 1935/36 włącznie.

PRZY PRACY. Mikołaj Sawruk (ul. Źródlana 65), woźnica zajęty w firmie Leiter (ul. Gródecka 46) jechał ulicą Łyczakowską z dworca kolejowego furą, na której naładowane były słupy telegraficzne. W pewnej chwili słupy usunęły się i potłukły Sawruka. Pogotowie ratunkowe, po zaopatrzeniu, odwiozło ofiarę wypadku do szpitala.

15 PROWIZORYCZNYCH KOMORNIKÓW. Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie podpisał nominację na stanowiska 15 prowizorycznych komorników. Komorników otrzymały sądy grodzkie: w Bóbrce, w Niemirowie, Uhnowie, Żółkwi, Przemyślanach, Borszczowie, Husiatynie, Kosowie, Sądowej Wiszni, Sieniawie, Samborze, Turce n. S., Birczy, Bukowsku i Złoczowie.

Z OPERATOREM FILMOWYM POCIĄGIEM POPULARNYM DO DOLINY RZEKI ŚWICY. Zachodnią granicę Gorganów, w najpiękniejszej części Karpat Wschodnich, tworzy dolina rzeki Świcy i Hizunki. Szczególnie dolina Świcy o wspaniałym krajobrazie stanowi pierwszorzędną atrakcję turystyczną, tem większą, że doskonale utrzymaną kolejką leśną firmy „Silvinia", można się dostać niemal do samych źródeł rzeki położonych wśród wspaniałych lasów. Półdniowe wycieczki na okoliczne szczyty, z których roztacza się widok na wspaniałą panoramę górską, spacery wzdłuż brzegów Świcy aż do głównego grzbietu karpackiego, lasy przepiękne, po których przechadzki umożliwiają dobrze utrzymane ścieżki myśliwskie, wszystko to razem daje tak wielką skalę możliwości turystycznych, że źródła Świcy mogą odwiedzać zarówno wytrawni turyści, jak i mieszczuchy, szukający wypoczynku po całotygodniowej pracy w mieście. Chcąc umożliwić Lwowianom zapoznanie się z tym zakątkiem naszych gór, okr. dyrekcja kolejowa we Lwowie wraz z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem oddział we Lwowie organizują w niedzielę 16 lipca wycieczkowy pociąg popularny do Wygody, skąd kolejką leśną przewiezie uczestników wycieczki do źródeł rzeki Świcy. Wycieczka do doliny Świcy będzie sfilmowana staraniem dyrekcji kolejowej, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oddział we Lwowie i klubu filmowego Awangarda. W ten sposób uczestnicy tej eskapady będą uwiecznieni na filmie, który następnie będzie wyświetlany jako propagandowy film turystyczny. Koszta biletu kolejowego wraz z kolejką leśną wyniosą około 8 złotych. Bliższe szczegóły przyniosą następne komunikaty i afisze.

DOLAR 5'85 ZŁ. Wczoraj Bank Polski notował kurs dolara 5'85 zł. W obrotach prywatnych płacono 5'87 zł.

Z TOW. WZAJEMNEJ POMOCY B. UCZESTNIKÓW POWSTANIA Z 1863/4 otrzymujemy nast. pismo: W Szanownem Piśmie ukazały się informacje dotyczące weteranów z r. 1863/4. Informacje te nie pochodzą od nas i były podane bez naszej wiedzy. Warunki życiowe naszych Kolegów znamy dokładnie i o nich zamierzamy obecnie poinformować. Żyje nas obecnie we Lwowie ośmiu weteranów z r. 1863/4, a to: Bentkowski Teofil, Kazecki Tomasz, Kohlberger Adolf, Kuczyński Marjan, Morawski Adam, Przetocki Ludwik, Romanowiczówna Zofja i Süss Antoni. W maju zmarł śp. Rafał Hirsch, a 29 czerwca — śp. Pawlicki, który liczył 97 lat życia. Regularnie każdego miesiąca otrzymujemy dar narodowy w kwocie 150 złotych dla żonatych i 125 złotych dla samotnych. Władze wojskowe zapewniły nam opiekę lekarską, ponadto rokrocznie wydają nam mundury, trzewiki i bieliznę. Poza kol.: Morawskim i Süssem — każdy z nas otrzymuje również emeryturę z tytułu spełnianej służby w b. państwie zaborczem lub gdzieindziej. Od wielu, wielu lat otrzymujemy również z magistratu lwowskiego raz w roku dar honorowy. W tym roku dar magistratu dla każdego z nas wynosił po 200 złotych, pozatem otrzymaliśmy roczne karty jazdy tramwajem — bezpłatnie, a od społeczeństwa dodatkowo dar honorowy po 125 złotych. Magistrat lwowski nie ograniczył się tylko do przyznania nam daru honorowego, lecz wspólnie z wydziałem pracy i opieki społecznej województwa lwowskiego — dodatkowo wypłaca miesięcznie dotacje dla rozdziału między z nas najbardziej potrzebujących tej pomocy, oraz między najbiedniejsze wdowy i sieroty po naszych zmarłych kolegach, a rozdziałem tych dotacyj zajmuje się utworzony w końcu zeszłego roku z naszej inicjatywy komitet opieki, w którym my też czynnie współpracujemy. W roku 1933 wypłacił już magistrat na cele opieki nad weteranami, wdowami i sierotami po nich kwotę 3.136 złotych, a województwo lwowskie 1.540 złotych — razem 4.676 złotych, a z tych dodatkowych dotacyj korzystają każdego miesiąca obecnie czterej nasi koledzy, w czerwcu pięciu, a od stycznia do maja korzystało razem sześciu, oraz także każdego miesiąca korzysta po kilkanaście najbiedniejszych potrzebujących pomocy biednych wdów i sierót. Ponieważ tak magistrat jak i województwo wypłaca miesięczne dotacje — ogólna wysokość tych dotacyj wzrośnie jeszcze znacznie do końca 1933 r. W roku 1932 wynosiły one tylko z magistratu kwotę 7.400 złotych. Jak wynika z naszych obliczeń, niektórzy z będących w potrzebie kolegów, poza stałym miesięcznym darem dla weteranów z kasy państwowej, otrzymali w tym roku dodatkowo po 600 złotych, inni nieco mniej, lecz najmniej po 325 złotych, ponadto po 36 złotych każdy jako ekwiwalent za trzewiki, 87 zł. jako ekwiwalent na uszycie munduru, materjał na mundur zimowy, materjał na mundur letni, materjał na płaszcz, po dwie pary bielizny letniej i zimowej".

Przypisek redakcji: — Zamieszczając powyższe wyjaśnienie stwierdzamy, że nie obala ono naszego zarzutu pod adresem magistratu, — który zmniejszył dotację na weteranów z roku 1863/4.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Murarski Szczepan, kierowca dorożki samochodowej (Basiowka pod Lwowem) jechał tak nieostrożnie ul. Jagiellońską, że najechał na przechodzącego przez jezdnię Romana Mokszaka z Gródka Jagiellońskiego, który doznał złamania lewej nogi. Mokszaka odwieziono do szpitala, a Murarskiego aresztowano.

CHCIAŁ ZABIĆ SWE DZIECKO. Bembnik Jan z Czercza usiłował zabić swoje dziecko. — W wykonaniu szatańskiego planu przeszkodzili sąsiedzi. Bembnika aresztowano. Jest to osobnik bez miejsca zamieszkania i stałych dochodów.

KANDYDAT NA MORDERCĘ. Nie można mówić, że Lejba Grünberg żywił wielką sympatję do Basi Hoj (ul. Janowska 51), zwłaszcza obserwując ich codzienne kłótnie. Ale nikt by nie posądził, by Lejba, którego kondycja fizyczna odpowiada raczej zawodowi talmudysty, chciał zostać mordercą. Lejba, nawet z biedą, nie mógłby zostać mordercą kur, a cóż dopiero mówić o Basi, której szyjka ma tyleż obwodu ile Grünberg piersi. Ale słowo się rzekło i sprawa dotarła do policji. Wyglądało to w ten sposób, że Basia Hoj z krzykiem rzuciła się na posterunkowego oświadczając, że Lejba chce ją zamordować. Widok posterunkowego zażegnał zaistnienie zbrodni.

DO PAŁACU ARCYBISKUPA. Teodora Filiszczaka schwytano na gorącym uczynku włamania do pałacu arcybiskupa Twardowskiego (ulica Czarneckiego 30).

AWANTURY, JAK ZAWSZE. Karol Pawlikowski będąc w stanie pijanym wywołał awanturę na ul. Batorego. Pozatem aresztowano 6 osób pod zarzutem kradzieży, 2 za jazdę bez biletu, 2 za awanturę na trzeźwo i jedną za ucieczkę ze szpitala.

PARCELACJA W TARNOPOLSKIEM. Urząd ziemski w Tarnopolu zatwierdził parcelacje dóbr prywatnych i erekcjonalnych gruntów: Hlibki-Stepowka pow. Skałat własność sukcesorów Koziebrodzkiego, Koszlaki pow. Zbaraski, własność Małeckich, Zaleszczyki Małe, wł. Korytowskich, Pauszówka pow. Czortków, wł. Boguckich, Zamoście pow. Przemyślany, Kozówka pow. Brzeżany, wł. Potockich, Hleszczowa pow. Trembowla, Ujejskich, Postołówka pow. Kopyczyńce, Siemieńskich i Nuszcze pow. Zborów, wł. Zawidowskich. Ogółem parcelacją objętych jest obszar 647 ha.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 13 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: „Matka" (Słuchowisko dla dzieci). 16.30: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Koncert popularny. 18.15: „Węże jadowite i ochrona przed niemi". 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy: „Turystyka a kryzys". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Lot Hausnera z Ameryki do Polski". — 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

Piątek 14 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.56: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.45: Chwilka morska i kolonjalna. 15.50: Gramofon. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: „Wśród książek". 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Muzyka lekka. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Święto narodowe Francji. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Week-end. 21.10: Koncert. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Ze sportu

—o—

POGOŃ MISTRZEM PIŁKI WODNEJ. Pogoń, zwyciężając Lechję w stosunku 6:0 i Hasmoneę również w tym samym stosunku, zakwalifikowała się do finału o mistrzostwo Polski. Dnia 23 bm. zmierzy się Pogoń z mistrzem Warszawy, Legją. Drużyna Pogoni przewyższa swych lokalnych przeciwników przynajmniej o klasę.

O WEJŚCIE DO LIGI. Okręgi podzielone zostały na grupy. W grupie pierwszej grają: Warszawa, Łódź, Poznań i Pomorze. W drugiej grupie: Kraków, Śląsk, Kielce; w trzeciej: Lwów, Lublin, Wołyń; w czwartej: Wilno, Białystok, Brześć.

ZE SPORTU ROBOTNICZEGO. RKS w najbliższą niedzielę gra z rezerwową drużyną Czarnych. Dokładne dane o mającym się odbyć meczu podamy w najbliższym numerze. Jeśli robotnicy w rozgrywce tej wyjdą zwycięsko zakwalifikują się do czołowej piątki klubów w klasie B.

ZZK TRENUJE. Ambitny zespół kolejarzy od trzech miesięcy trenuje pod wytrawnem okiem znanego piłkarza Pogoni, Deutschmana, zasłużonego sportowca-robotnika. Drużyna ZZK po chwilowej niedyspozycji znajduje się u szczytu formy, tak że zdobycie mistrzostwa klasy C w roku bieżącym jest bardzo prawdopodobne.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnica starego rodu".
APOLLO: „Złoty moloch".
ATLANTIC: „Kiki" i zespół kubańskich kozaków.
CASINO: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Mężowie i żony".
CHIMERA: „Mężczyźni w jej życiu".
GRAŻYNA: „Moskwa bez maski" (komedja).
KOPERNIK: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MARYSIENKA: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MIRAŻ: „Serce na rozdrożu".
MUZA: „Każdemu wolno kochać".
PALACE: „Śpiew — całus — dziewczyna".
PAN: „Rasputin" i „Wiktorja i jej huzar".
PASAŻ: „Nocna przygoda Aldiniego" i „Iwonka".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Pod wrogim sztandarem".
STYLOWY: „W każdym porcie dziewczyna" i rewja Gadowskiego.
ŚWIT: „Droga olbrzymów" i „Błękitna rapsodja".
UCIECHA: „Jego maleńka" i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.